Nr 422. Kraków, Piątek 16 Września 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu [illegible] Formann [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), [illegible] Wollzeile 6. — M. Dukes [illegible] hf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. m. Berlinie Lipsku Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société [illegible]ntuelle de Publicité & Lorette, directeur, 1 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za płatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zamach na instytucyę jednorocznych ochotników.

Niepostrzeżenie prawie przeszła wiadomość podana przez dzienniki wiedeńskie, powtórzona przez nas, jakoby ministerstwo wojny, w projekcie nowej ustawy wojskowej, zamierzało zamieścić postanowienie, znoszące instytucyę jednorocznych ochotników.

Jest to kwestya, tak głęboko sięgająca w nasze stosunki społeczne, że opinia publiczna zająć się nią powinna wpierw, zanim rząd ostatnie słowo w niej wypowie. A uczynić to należy tem skorzej, że rząd prawdopodobnie wybadać pragnie opinię publiczną i poznać zapatrywania ludności na tę sprawę.

Nie wiemy, jak ministerstwo rozumie kwestyę „zniesienia instytucyi jednorocznych ochotników", zniesienia, którego potrzebę tłomaczy hiperabundancyą oficerów rezerwowych, względnie kandydatów do tych stopni. Natomiast administracya wojskowa użala się na brak uzdolnionych podoficerów, których nie dostarczają w należytej mierze wyższe sfery inteligencyi. Rząd powołuje się przytem na Francyę, gdzie instytucya jednorocznych ochotników nie istnieje, natomiast nie uwzględnia cesarstwa niemieckiego, skąd zwykle czerpie wzory, a gdzie ustalono i utrzymano zasady służby jednorocznej dla abituryentów średnich zakładów naukowych.

Jak wiadomo, w nowym projekcie ustawy wojskowej, zaprowadzona ma być dwuletnia służba wojskowa, połączona ze znacznem zwiększeniem kosztów, a prawdopodobnie nie bez większego także napięcia obowiązków i samej służby żołnierskiej. Administracya wojskowa zatem, jak się domyślamy, nie chce robić dla żadnej sfery ludności wyjątku, i abituryentów szkół, mających dotąd przywilej służby jednorocznej, pociągnąć zamierza do służby dwuletniej.

W zasadzie administracya wojskowa ma słuszność. Powszechność służby wojskowej nakładać powinna na wszystkich obywateli równe obowiązki. Z drugiej strony atoli rząd państwa liczyć się musi z jego ogólnemi postulatami, a nie tylko z żądaniami armii. Jeżeli więc tym żądaniom dano pierwszeństwo, tworząc instytucyę jednorocznych ochotników, która miała za zadanie nietylko przyniesienie ulgi pewnym sferom inteligencyi, lecz przedewszystkiem przysporzenie armii oficerów — to nawzajem armia, czerpiąca zasoby swoje z ogółu ludności, z potrzebami jej także w należytej mierze liczyć się powinna. Nie można więc przyznać racyi zasadzie, jednostronnie przez zarząd armii austrowęgierskiej uznawanej i stosowanej, że wszyscy i wszystko jest dla niej, ale ona żadnych postulatów ludności państwa uwzględniać nie potrzebuje.

Nie można więc przedewszystkiem podzielać zapatrywania, że gdy instytucya jednorocznych ochotników spełniła swoje zadanie wobec armii, bo dostarczyła jej potrzebnej liczby oficerów, to należy ją znieść. Ona została stworzoną nietylko dla celów armii, lecz dla ułatwienia wyższych studyów młodzieży, której potrzebuje państwo i społeczeństwo. Ta potrzeba nie przestała też istnieć, a może nawet się wzmogła; przedstawicielstwo ludów, parlament, nie ma więc żadnego powodu odmawiania młodzieży akademickiej tego prawa, które przysługiwało jej dotąd. Dwuletnia służba wojskowa, przynosząca wielką ulgę ogółowi ludności, nie może też nowych ciężarów nakładać na młodzież, z wielkim nieraz trudem, wśród ciężkich warunków, kończącą tę szkołę średnią.

Pogląd administracyi wojskowej, na którym opiera się jej żądanie zniesienia jednorocznej służby, nie wytrzymuje krytyki i, naszem zdaniem, nie ma racyi. Jeżeli bowiem abituryentom pewnych zakładów naukowych przyznało się uzdolnienie do osiągnięcia stopnia oficerskiego po jednorocznej służbie, to trudno wywnioskować, dlaczego w tymsamym czasie nie byliby zdolni do zajęcia stopni podoficerów?

Może więc tylko być kwestyą, czy i w jakim stopniu przyznać należy jednorocznym ochotnikom prawo do stanowiska oficera rezerwowego, ale nie można uznać racyi żądania, aby ich wprzęgać do służby dwuletniej.

Przykład Francyi, otwierającej dla młodzieży akademickiej podwoje licznych wyższych zakładów wojskowych, mającej w armii narodowej na ogół inteligentną klasę ludności, a zmuszonej, z powodu depopulacyi, zasilać się największą liczbą żołnierzy, — nie może być dla Austro-Węgier miarodajnym. W Rosyi ustrój armii i przepisy asenterunkowe są też zupełnie odmienne i mają inne cele w tem autokratycznem, stumilionowem państwie, niż one być mogą w Austro-Węgrzech.

Zniesienie więc instytucyi jednorocznych ochotników w Austryi byłoby zupełnie racyi pozbawionem zarządzeniem, które sprawiłoby ogromne spustoszenie w szeregach młodzieży akademickiej, a wyrządzałoby równocześnie nieobliczalne szkody ludom i krajom w skład monarchii wchodzącym.

Przeciw temu zamachowi na prawa młodzieży akademickiej należy też z całą starannością zaprotestować.

O panowanie nad morzem Czarnem.

Zdetronizowany Abdul Hamid nie lubił floty wojennej. Od czasu, gdy wykryto sprzysiężenie na jego życie, zorganizowane przez oficerów marynarki, despota ten nie mógł znosić widoku okrętów wojennych. Przed Ildiz Kioskiem nie mógł zatrzymywać się żaden, chociażby najniewinniejszy torpedowiec. A wogóle cała flota turecka dzięki tej niechęci Abdul Hamida przestała niemal zupełnie istnieć, ponieważ dwa malutkie stare i źle uzbrojone pancerniki, tudzież kilka jeszcze marniejszych „jednostek" bojowych nie mogło uchodzić za jakąkolwiek siłę wojenną na morzu.

To też Młodoturcy, doszedłszy do władzy, zaczęli natychmiast myśleć o wzmocnieniu, a raczej o stworzeniu floty wojennej. A myśleli o niej tem więcej, im bardziej wzastało niebezpieczeństwo wojny z Grecyą, w której współdziałanie floty byłoby dla armii tureckiej w najwyższym stopniu pożądane.

Z początku jednak wszystkie te myśli i plany flotowe Młodoturków musiały pozostać w sferze czystych marzeń dla braku środków pieniężnych, niezbędnych do częściowego przynajmniej ich urzeczywistniania.

Dopiero kiedy za inicyatywą Berlina rozpoczął hr. Aehrenthal akcyę w celu wciągnięcia Turcyi do trójprzymierza, otworzyła się przed rządem młodoturecki perspektywa odbudowania floty. Turcya bowiem, przystępując do trójprzymierza, miałaby być ostatniem ogniwem łańcucha, którym Wiedeń i Berlin chcą otoczyć Rosyę od południa, a specyalnie od Bałkanów. Aby zaś zadanie to swoje mogło państwo ottomańskie spełnić, musi ono mieć flotę, zdolną do stawienia czoła rosyjskiej flocie czarnomorskiej.

Ta okoliczność sprawiła, że admiralicya niemiecka zdecydowała się sprzedać rządowi tureckiemu po znacznie zniżonej cenie i na bardzo wygodnych warunkach spłaty, najpierw dwa pancerniki typu „Brandenburg" i „Kaiser" z roku 1892, a teraz sprzedaje mu jeszcze dwa już znacznie silniejsze i nowsze.

Wiadomość o tej znamiennej transakcyi wytłumaczyła sobie prasa europejska, jako skutek zatargu turecko-greckiego i dążenia Turcyi do przeciwstawienia Grecyi odpowiedniej siły na morzu. Skoro jednak Turcya cel ten osiągnęła odrazu przez zakupno dwóch wspomnianych pancerników niemieckich, których siła przewyższa znacznie zdolność bojową całej floty greckiej, a mimo to zbrojeń morskich nie przerwała, lecz przeciwnie zaczęła je znacznie przyspieszać, wówczas zrozumiano, że całe to forsowne zbrojenie się musi mieć także inne powody, a nietylko zatarg grecko-turecki.

I rzeczywiście przed kilku tygodniami tureckie ministerstwo marynarki przedłożyło parlamentowi obszerny plan budowy floty wojennej. Parlament plan ten zatwierdził, na pierwsze wydatki w tym celu wyasygnował 35 milionów funtów tureckich, równocześnie zaś upoważnił rząd do zbierania dobrowolnych składek na flotę. Na podstawie tych uchwał rząd turecki nawiązał rokowania z warsztatami Armstronga, Kruppa i z kilkoma wielkimi dokami niemieckimi, a w jednym z nich zamówił nawet nowy „Dreadnought", tudzież kilka mniejszych okrętów.

Równocześnie przybyli do Konstantynopola niemieccy instruktorowie marynarki wojennej, którzy na istniejących starych okrętach kształcą młodych oficerów tureckich, przeznaczonych dla nowych pancerników.

Wszystko to wywołało w rządzących sferach rosyjskich duże zaniepokojenie. Ministerstwo marynarki zaś z ogromnym pośpiechem przygotowało plan reorganizacyi i uzupełnienia floty czarnomorskiej, który to plan przedłożony będzie na jesiennej sesyi Dumie państwowej, z równoczesnem żądaniem znacznych kredytów na jego urzeczywistnienie.

Oficyalna „Rossia" wystąpiła w tej sprawie z artykułem, który w prasie rosyjskiej wywołał żywą dyskusyę. Rządowy publicysta wykazał w „Rossii", że dotychczasowa równowaga sił na Morzu Czarnem zostaia naruszona, ponieważ Turcya, która dotąd floty wojennej prawie nie miała, nie dalej jak po upływie dwóch lat będzie rozporządzać siedmioma lub ośmioma pancernikami, jednym „Dreadnoughtem" i odpowiednią flotyllą mniejszych statków. Wobec tego Rosya musi wzmocnić swoją flotę czarnomorską, tembardziej, że na tureckiem wybrzeżu Czarnego Morza budzi się intenzywne życie przemysłowe i handlowe, które prędzej czy później wytworzy tam szereg kwestyj międzynarodowych, wymagających od Rosyi silnego pogotowia wojennego.

Tak więc rywalizacya trójprzymierza z „trójporozumieniem" rosyjsko-angielsko-francuskiem daje się odczuć także i na morzu Czarnem, które z zewnątrz zamknięte przez Turcyę, a z wewnątrz, opanowane przez Rosyę, zdawało się już zupełnie usuniętem z kombinacyj międzynarodowych.

Wzrastające siły odradzającej się Turcyi zmuszają Rosyę do dalszego przedłużania jej frontu bojowego i do nowych, ogromnych, zupełnie nieproduktywnych wydatków. Dla utrzymania swej przewagi nad Turcyą, musi Rosya wydać kilka setek milionów na flotę, która, wobec zamknięcia Dardanellów dla innych jej celów politycznych, niema żadnego znaczenia, jak się to okazało w ostatniej wojnie z Japonią, kiedy Rosya, wysyłając trzecią eskadrę Niebogatowa na Daleki Wschód, uzbrajała na gwałt wszystkie swoje bałtyckie „trumny pływające", a nie mogła ruszyć próżnującej na Czarnem morzu swojej stosunkowo do wysyłanych eskadr dość silnej floty.

Nowa ta kwestya t. zw. „równowagi sił" na Czarnem morzu, polegającej dotąd na tem, że Rosya miała flotę, a Turcya nie miała żadnej, staje się nowym, ważnym czynnikiem w polityce bałkańskiej i ogólno-europejskiej, który niewątpliwie nieraz jeszcze da znać o sobie.

Konferencye galicyjskie.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 września.

Wczoraj odbyła się tu konferencya bar. Bienertha z ministrem skarbu Bilińskim, ministrem Dulębą, z marszałkiem hr. St. Badenim i namiestnikiem Bobrzyńskim w różnych sprawach krajowych, w szczególności w sprawie budowy dróg wodnych.

Sejmowa reforma wyborcza.

(Tel. „N. Reformy").

Praga, 16 września.

Ze strony czeskich radykałów oświadczają, że przed zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania do Sejmu, wszelkie reformy i usiłowania ugodowe są daremne. Dla tego też zastępcy radykałów czeskich zajmą na konferencyach ugodowych stanowisko, iż w pierwszym rzędzie należy przeprowadzić reformę wyborczą do Sejmu.

Turcya — a patryarchat grecki.

Rząd młodoturecki okazuje w każdej sprawie stanowczość i energię, jakiej się do niedawna po narodzie tureckim wcale już nie spodziewano. Obecnie podjął on walkę przeciwko przywilejom patryarchatu ekumenicznego i przeprowadza ją z bezwzględnością, która dowodzi, że poczuwa się on na siłach nawet do przeprowadzenia tak ryzykownego zadania. — Walka ta — jak wiadomo z depesz — w ostatnich dniach ogromnie się zaostrzyła, prawdopodobnie zaś przyczyni się niemało także do zaostrzenia się stosunków Turcyi z Grecyą.

Geneza tej sprawy tak się przedstawia. Patryarchat ekumeniczny, najwyższa władza kościelna cerkwi grecko-oryentalnej, umiał sobie pod rządami sułtanów wywalczyć i zapewnić dość rozległą autonomię. Korzystał on z niej zawsze w niemałej mierze do helenizowania obcoplemiennych żywiołów w obrębie swej władzy, zwłaszcza narodów południowo-słowiańskich. — Pierwsi zbuntowali się przeciwko temu Bułgarzy. Za zgodą sułtana oderwali się oni od cerkwi patryarchalnej i utworzyli osobny egzarchat, własną władzę kościelną, która z biegiem lat zawładnęła także znaczną częścią parafij grecko-oryentalnych w Macedonii. Do niedawna panowały tam jeszcze stosunki takie, że o przynależności do danej narodowości nie decydowały szczepowe pochodzenie i język, lecz przynależność do jednej z tych dwóch cerkwi, patryarchalnej lub egzarchalnej. — Patryarchat konstantynopolitański uważał każdą parafię, podlegającą swej władzy, za narodowo-grecką, chociażby jej mieszkańcy należeli do narodowości bułgarskiej lub serbskiej. Walka o to odgrywała, jak wiadomo, wielką rolę w ruchu rewolucyjnym, jaki grasował w Macedonii przed rewolucyą młodoturecką. Bandy bułgarskie staczać tam musiały zacięte boje nietylko z wojskiem tureckiem, lecz także z „bandami" greckiemi, które, korzystając z tych zamieszek, srogim wprost terorem usiłowały zmusić ludność bułgarską do poddania się pod władzę patryarchatu. Na tem tle popełniano tam najsroższe gwałty i morderstwa.

Gdy rewolucya młodoturecka obaliła absolutyzm sułtański i gdy nastały rządy konstytucyjne, obie strony zaprzestały otwartej walki orężnej, oczekując od nowego rządu rozstrzygnięcia sporu. Młodoturcy tymczasem rychło spostrzegli, że te zatargi bardzo im ułatwić mogą ugruntowanie swej władzy w wilajetach macedońskich, jeśli zastosują tu zasadę: „Divide et impera". Nie starali się więc bynajmniej o pogodzenie stron przeciwnych, lecz postanowili nadal wysuwać jedną przeciwko drugiej. Ponieważ zaś ze względu na szerzący się ruch panhelenizmu i na sprawę Krety, uznali stronę grecką za niebezpieczniejszą, więc przechylili się na stronę bułgarską. Nie pytając się też bynajmniej o zdanie patryarchatu, przyłączyli około 100 cerkwi i szkół grecko-oryentalnych w tych miejscowościach, w których poddani egzarchatu bułgarskiego stanowili większość, temuż egzarchatowi, a gdy patryarchat stanowczo przeciwko temu zaprotestował, cerkwie te i szkoły aż do dalszego rozstrzygnięcia sporu zamknęli.

Obecny patryarcha Joachim, duchowny o usposobieniu bardzo wojowniczem, rozpoczął przeciwko temu zarządzeniu rządu tureckiego akcyę bardzo ostrą. Usiłował on wykazać, że zamknięte przez rząd cerkwie były własnością patryarchatu, jako zapisane swego czasu na imię patryarchów konstantynopolitańskich albo na imię rozmaitych świętych (!) cerkwi grecko-oryentalnej. Gdy zaś rząd turecki tego prawa własności uznać nie chciał, lecz stanął na stanowisku konstytucyjno-demokratycznem i postawił zasadę, że kościoły i szkoły kościelne mogą być tylko własnością ludu, dotyczących parafian, względnie ich większości, i obstawał nadal przy pierwotnem swojem postanowieniu, wówczas patryarcha zaproponował, ażeby sprawę tę poddano pod sąd najwyższego kapłana muzułmańskiego, Szeika-Ul-Islamu, licząc widocznie na to, że poczucie hierarchicznej solidarności skłoni go do poparcia żądań patryarchatu. Na to atoli rząd turecki również się nie zgodził, Szeik-Ul-Islam zaś, któremu tę sprawę przedłożono w nieobecności wielkiego wezyra, oświadczył, że nie należy ona do zakresu jego kompetencyi.

Patryarcha Joachim mimo to bynajmniej nie dał za wygraną — lecz, przeciwnie, postanowił chwycić się jeszcze radykalniejszych środków walki. Zagroził więc nasamprzód zupełną niejako obstrukcyą duchowną, zamknięciem wszystkich cerkwi grecko-oryentalnych i dymisyą wszystkich biskupów i metropolitów, a gdy i to nie wywarło w kołach rządowych wrażenia, zapowiedział, że odwoła się do mocarstw, które w traktacie berlińskim zapewniły patryarchatowi pewne prawa autonomiczne, a równocześnie zwoła wielkie zgromadzenie reprezentantów ko-

---

HELENA ROMER.

MAJAKI.

21 (Ciąg dalszy.)

— Czy się nie boisz tej strasznej samotności duszy w ruinach? Nie boisz się zabić swej duszy w szukaniu bezgrzesznej doskonałości?

— Nie boję się śmierci, ufam w nią więcej niż w życie.

— O Wilo, to potworne! Negacya istnienia takiego jakie jest, z wszystkiem złem i kochanem, z grzechem i cnotą, to już jest wytrącenie siebie po za nawias życia. Tego strasznego, okrutnego, a kochanego życia. Ja wielbię po nad wszystko jego nieśmiertelność i formę ciągle zmienną, kocham błędy i zasługi ludzkie, bratam się i jednoczę całą żywiołową mocą uczuć z nędzą i przepychem istnienia i prawie jednakową z nich piję rozkosz. Cóż, że życie moje, czyjeś, jakieś, jest dziś plugawe czy złe, jutro mogę znów odnaleźć cudną ścieżkę raju i wieść żywot dostojny, a gdy wejdę na manowce, czy łkam z żalu, wstydu czy uwielbienia i dumy, czy schylam się po czyste lilie, czy w ciernie plączę zmyślone kroki..., ach Wito! Wito! To zawsze jest droga żywota i nie wolno istocie, na którą słońce świeci, odwracać się od niej w zaświaty.

— Jakże się zgodzisz włóczyć Boga Stwórzyciela i mieszkańca duszy po takich światach...

— Mój Bóg padał pod krzyżem, w pył drogi deptanej stopami przechodniów z całego świata i w dumnej chwale sprawiedliwości odtrącał od siebie fałszywych kapłanów cnoty.

— Myślisz więc, że te moje przekonania są fałszywe?

— Tak myślę, to jest, rozumiesz, że ty nie widzisz tego fałszu, tej grzesznej, po prostu karygodnej sprzeczności z życiem. A tem to wszystko jest dla mnie dziwniejsze, że Ryś takie same, zupełnie takie, ma odnośnie do życia i jego przebiegu zapatrywania. On też twierdzi zawsze, że może przyjąć życie w formie tylko doskonałej rozkoszy i do tego wszystko musi nagiąć, inaczej tylko „w łeb palnąć". On też swego boskiego człowieczeństwa nie chce w żaden tłum wprowadzić, łkania i śmiech ludzkości muszą dochodzić go w państwie gwiazd, po przez harmonię oddalenia, przez wonie i barwy rajskich ogrodów, które on rad zamieszkuje, i nie wyjdzie z nich za nic, na żadne znojne ścieżki rzeczywiście ludzkiego żywota.

— Wyznajecie więc tę samą religię, czciciele doskonałego, pogańskiego krztałtu życia... Dlaczegoż więc nie możecie razem...

— Tak... wyznajemy ten sam kult doskonałej formy istnienia, to prawda... ale bogi Rysia uśmiechają się w słońcu greckiej kolumnady, a on zapatrzony w ich pogodne twarze, nie pragnie nic więcej... mnie zaś mój Dajmon ukazuje z wyżyn rozliczne świątynie w dolinach i na krótko tylko umiem odnaleźć zamieszkującego w nich Boga.

— ...Zdaje mi się, że wy oboje jesteście po prostu egoiści, tylko odmiennego gatunku...

— Zdenko, nie obrażaj mię... na próżno...

— Przepraszam cię, to były takie szorstkie słowa prawdziwej przyjaźni, brutalna racya z nieba na ziemię ściągająca; ale masz słuszność w jednem. Można tylko tak żyć jak człowiek może, inaczej to jest podporządkowywanie swego istnienia i pojęć o jego bytowaniu zasadom nie swoim, formom narzuconym, a to się na nic nie zdało.

— Czy ty sobie wyobrażasz Rysia cierpiącego? Zatrzyma się przed nim ból, jak dziki zwierz przed Orfeuszem i nie ośmieli się przystąpić... jakże tu psuć podobną harmonię, podobne piękno?

— A gdyby już bez żadnego respektu miał zadrasnąć pazurem to cudo, ty bez wahania stanęłabyś na drodze, byle mu dać iść w góry śpiewający... ej Wita, Wita, i ty myślisz módz wytrzymać tak... po takiem życiu jakieście mieli razem? Po tej radości, po tej słodyczy.

— Dławi mnie za gardło ta słodycz... wstydzę się jej... nie wolno tak żyć w szczęściu, za dużo jest krwi i łez... ból jednoczący mię ze światem cierpiących dusz wydaje się mi teraz jedynym stanem doskonałości. Jakże tu się cieszyć... i czem?

— Nie będę z tobą dłużej mówiła o tem i wogóle nigdy więcej, bo wytłukę cię tak, jak za pensyjnych czasów... czem się cieszyć? Tem, ot masz, że słońce świeci i kwiaty pachną, a ludzie po krwawych płaczach uśmiechają się do tego wszystkiego na wieki wieków Amen!

— Nie czuję tej radości życia, straciłam ją niewiem gdzie i kiedy.

— Dobrze... Cóż więc myślisz robić? Rozwieść się z Rysiem, czy tak go opuścić, bo, o ile go znam, zostawi ci wolny wybór.

— O wiem, znam jego pojęcia, a przytem... tyle znajdzie pocieszających...

Zdenka stanęła przed nią z skrzyżowanemi rękami i spytała paradnym tonem, na poły zgorszonym, a na poły komicznym:

— Zdradza cię, co? Wiem, wiem i ja... oj, te kobiety!

— Na miłość boską bądź cicho, Zdenko, nie mów już nic — zawołała Wita z taką rozpaczą w głosie, że Zdenkę dreszcz przeszedł. — Każde słowo najzwyklejsze, obraca się ku mnie w przerażającem znaczeniu... Moje kochanie...

— I pomyśl Zdenko, pomyśl, że myśląc tak jak myślę, wiedząc to co wiem, nie powinnam opuszczać Rysia, bo przecież przysięgłam, że aż do śmierci...

Parę dni następnych przeszło Zdence jak sen, do końca życia nie zapomniała nigdy jak bezpodstawnie a żywiołowo, na przekór wszystkiemu, czuła się szczęśliwą wówczas.

— Jakże lubię, kiedy pani się śmieje — powiedział jej Karliński któregoś dnia, gdy stała przed nim, jak wiośniana Pani pól i łąk, wróżka i królowa.

I Zdenka śmiała się do niego, do losu, do złej doli, słodkiemi usty, barwy i zapachu maliny. Ze wszystkiem, coby ją martwić mogło, załatwiła się na poczekaniu kategorycznie. Wszelkie wspomnienia przeszłości zamknęła gdzieś poza granicami pamięci i roztaczała świadomie i celowo, z radością zakochanej, a pewnej swego uroku istoty, cały wdzięk gościnnej gospodyni, dzielnego towarzysza, rozmarzonej dziewczyny, stosownie do wrażeń chwili. Odrazu sprzymierzeni z Rysiem bez dłuższych tłumaczeń, pomagali sobie wzajemnie w sposób niewidzialny, a skuteczny. „Bratanek" wytwarzał rozmaite „boskie" nastroje, deklamując rytmicznie prozę wschodnich i zachodnich poetów przy świetle księżycowych nocy i zapachu kwiatów, domagał się zwiedzania szczegółowo gospodarstwa, choć go to nudziło, dla wywołania pochwał ze strony Karlińskiego nad energią Zdenki, a wdzięczny za jej serdeczne usiłowania wyrwania Wity z koła jej mistycznych marzeń, co go zresztą więcej niecierpliwiło niż martwiło, postawił kwestyę jechania do Peteszy w ten sposób, że narażając się na zgorszone zdziwienie Karlińskiego, który go i tak nie lubił, wytłumaczył mu, że za nic w świecie nie pojedzie załatwiać spraw dla niego nieznośnych, i że Zdenka znając się na gospodarstwie i znając Peteszę doskonale, daleko będzie na przewodnika stosowniejszą.

Widząc zaś wahanie się tego, którego w duszy przezywał „Purytanin szkocki", powstrzymał się od najlżejszej, mogącej mieć dwuznaczne znaczenie, nawet intonacyi w rozmowie i wyprawił oboje na kolej, zapewniając Zdenkę, że jeśli chce, zastąpi ją w agronomicznych funkcyach znakomicie i własnoręcznie z Boczarskim będzie doglądał „najemnika" oraz zapisywał fury siana, czy garnce mleka; zresztą wzruszał ramionami na tą „nową konfiguracyę gwiazd" i zwierzył się Wicie z obaw, jakie mu się nasuwały. Poczem poszedł odwiedzić Radolińskiego, czego nie chciał przy Zdence uczynić i przez cały dzień następny chodził zamyślony, to przypatrując się sobie we wszystkich lustrach, to czytając w bibliotece dzieła lekarskie.

Zdenka i Karliński przyjechali do Peteszy wczesnym rankiem, młoda kobieta wyspawszy się po swojemu, „jak bobak" w wagonie, nieustannie śniąc o ślicznej, nocnej jeździe we dwoje. Powtarzały się jej w marzeniu drogi dalekie, równe i senne, bezkreśne dale, oblane mgławem światłem księżyca, stłumiony szelest kół po mazowieckich piaskach i potem równy, rytmiczny tupot podków na szosie. Jak na jawie powtórzyła się jej we śnie chwila, gdy po dłuższem milczeniu jakie zapadło i trwało między niemi, jako jedyny towarzysz-kontroler przyspieszonego bicia jej serca, Karliński spytał, pochylając się ku niej: „Śpimy"? z tak słodkim, poufałym uśmiechem, jakiego nie znała u niego.

(C. d. n.)

ścioła wschodnio-oryentalnego, ażeby zajęło stanowisko w tej sprawie, a więc pewnego rodzaju synod generalny.

Rząd turecki odpowiedział na to groźbą, że ewentualne odwołanie się do mocarstw uzna za zdradę stanu — a dalej zabronił również wyborów do owego zgromadzenia i wogóle zwołania go.

Patryarcha Joachim i teraz jeszcze nie ustąpił, nie uległ. Zgromadzenie narodowo-kościelne, które postanowił zwołać, składa się z dwunastu biskupów, należących do synodu, z dwunastu metropolitów, z ośmiu członków rady świeckiej patryarchatu i z delegatów, wybieranych przez 81 eparchij (dyecezyj) patryarchatu. — Wybory tych delegatów odbyły się mimo zakazu rządowego, a rozporządzenie patryarchy zwołało ich do jego rezydencyi w dzielnicy konstantynopolitańskiej Fanar na dzień 14 b. m — Dalszy przebieg tej sprawy znany już jest z depesz. Rząd turecki postanowił zapobiedz temu zgromadzeniu siłą. Już w nocy na dzień 14 b. m. obsadziły dzielnicę Fanar silne oddziały wojska i policyi, których dowódcy otrzymali rozkaz, ażeby członków zgromadzenia do rezydencyi patryarchy nie przepuścili. — Mimo tego rozkazu znaczna ich część, korzystając z tego, że osobiście byli nieznani kierownikom kordonu, przedarła się do pałacu patryarchy. — Patryarcha uznał ich liczbę za wystarczającą i ukonstytuował zgromadzenie, które też uchwaliło protest i odroczyło się potem — a ostro atakowało rząd turecki.

Porta odpowiedziała teraz na to nowemi represyami. Jak wiadomo z depesz, kilku z uczestników zgromadzenia aresztowano, ażeby im wytoczyć proces o opór przeciwko zarządzeniom władzy, a równocześnie rozważa się w kołach rządowych dalsze kroki przeciw patryarsze. — Rząd kieruje się w tej sprawie głównie zamiarem ograniczenia autonomii i znaczenia patryarchatu, który tak samo, jak cała grecka dzielnica Fanar, jest główną siedzibą ruchu panhelenistycznego. Porta zwalcza patryarchat, a godzi w panhelenizm.

Zajścia te wywołały naturalnie ogromne oburzenie także w królestwie greckiem i wpłyną zapewne niemało na usposobienie obradującej obecnie greckiej konstytuanty.

Otwarcie zgromadzenia narodowego w Atenach.

Onegdaj odbyło się w Atenach otwarcie trzeciego z rzędu w dziejach Grecyi zgromadzenia narodowego, do którego wszyscy Grecy przywiązują ogromne znaczenie. W przekonaniu opinii powszechnej ma ono uzdrowić stosunki polityczne Hellady i stać się nowem źródłem autorytetu władzy, który w ostatnich czasach bardzo się był obniżył.

Już wczesnym rankiem ulice, prowadzące do parlamentu, zapełniły się publicznością, która z zapałem witała zjeżdżających się członków zgromadzenia. Wkrótce skromna sala parlamentu zapełniła się posłami. Loże i galerye zaś zajęły tłumy publiczności i mnóstwo pań. Korpus dyplomatyczny i oficerski był także bardzo licznie reprezentowany.

O godz. 11-tej wśród huku dział i dźwięków muzyki przyjechał do parlamentu król w otoczeniu całej swojej rodziny. Na schodach przywitali go ministrowie i wprowadzili do sali posiedzeń, gdzie król zasiadł na przygotowanym dla niego tronie, mając po prawej stronie następcę tronu ks. Konstantego, po lewej ministrów. Następnie prezydent ministrów podał królowi spisany toast mowy tronowej, który król Jerzy donośnym głosem odczytał.

W mowie tej zaznacza król, że, zgodnie z wielokrotnie w ostatnich czasach objawionem życzeniem narodu, zgromadzenie narodowe powołane zostało do zrewidowania niepodstawowych postanowień konstytucyi.

Król cieszy się, widząc zebranych w tym celu swobodnie wybranych przedstawicieli narodu, a cieszy się tem bardziej, że naród grecki, zachowując spokój i powagę przy wykonywaniu aktu wyboru, dowiódł w tych wyjątkowych okolicznościach swojej dojrzałości politycznej.

Aczkolwiek bardzo trudne jest zadanie zgromadzenia narodowego, to jednak król jest przekonany, że opierając się na gorącym patryotyzmie i dokładnej znajomości potrzeb i dążeń narodu heleńskiego, przezwycięży ono te trudności i stworzy najlepszą i najsilniejszą podstawę dla odnowienia porządku państwowego i ziszczenia pragnień narodu heleńskiego.

Mowę króla przyjęło zgromadzenie burzliwemi oklaskami i okrzykami na cześć króla, który w kilka minut potem opuścił gmach parlamentu i gorąco aklamowany przez zgromadzoną na ulicach publiczność powrócił do pałacu.

Zgromadzenie narodowe odroczyło się następnie na kilka dni.

W sprawie podręczników szkolnych.

Ze sfer rodzicielskich piszą nam:

Od dwóch prawie tygodni dziesiątki tysięcy młodzieży w całym kraju powróciło do zwykłej pracy szkolnej. We wszystkich zakładach publicznych i prywatnych weszła nauka już zupełnie w tryb normalny i zdawałoby się, że wobec tego sprawa podręczników szkolnych przestała być na czasie. A jednak sprawa ta, na którą dotąd publicznie nie zwrócono uwagi, nie przestaje być aktualną nietylko dlatego, że od lat kilkunastu rokrocznie powraca, stając się dla młodzieży i rodziców bardzo dolegliwym dodatkiem przy rozpoczęciu roku szkolnego, ale także dlatego, że jeszcze dziś, po paru tygodniach nauki, niemała część młodzieży zwłaszcza w szkołach średnich, musi biedować — bez odpowiednich podręczników. A powraca się to rok rocznie W pierwszych tygodniach nauki słychać w kołach rodziców i młodzieży szkolnej narzekania i skargi; potem się to układa, poszkodowani zapominają o przeszłym kłopocie — na rok, i wszystko zostaje jak było.

Rzecz w tem, że do dzisiaj w wielu zakładach istnieją różnice, nieraz dość znaczne, w przepisanych podręcznikach; że wydania podręczników zmieniają się stosunkowo bardzo szybko; że wreszcie corocznie wypuszczenie w handel księgarski kilku, a nawet kilkunastu nowych podręczników z reguły się opóźnia i po księgarniach corocznie wędrują przez pierwszych kilkanaście dni roku szkolnego tłumy młodzieży, nadarmo oczekując na niezbędny podręcznik, który „napewno już jutro nadejdzie".

Rzecz oczywista, że podręczniki muszą się z czasem zmieniać w miarę postępu nauki i wymagać dydaktycznych, że po wyczerpaniu jednego wydania, musi nastąpić nowe. Ale kto przypatrzył się bliżej stosunkom, panującym w tym względzie w Galicyi, ten nie może się obronić wrażeniu, że nie wszystko jest tu w porządku. Pewne podręczniki są wyraźnie faworyzowane przez jakiś czas, a potem bez żadnej, treścią i opracowaniem podręcznika tłómaczącej się przyczyny, odrzucane; w pewnych działach nauki, z natury swojej nie wymagających nawet po szeregu lat zmiany w podręcznikach szkolnych (nauka języków, matematyka i t. p.), idące po sobie wydania ulegają bez koniecznej potrzeby tak znacznym zmianom, że młodzież jest przymuszona posiadać bezwarunkowo wydanie „najnowsze"; w pewnych zakładach nakazuje się uczniom nabywać podręczniki, w innych zakładach zupełnie nieużywane, albo zgoła w handlu księgarskim i antykwarskim już wyczerpane; w innych znowu włącza się w spis przepisanych książek dziełka, które dopiero wyjść mają z druku.

Byłoby rzeczą drobną, gdyby takie stosunki dotykały małej tylko garstki młodzieży i wywoływały tylko pewne niewygody przy rozpoczęciu nauki. Niestety jednak nie setki, ale tysiące młodzieży nie może dostać podręczników, przepisanych w odpowiednim zakładzie, nieraz nietylko z początkiem, ale nawet w ciągu roku szkolnego, i do szczęśliwych zaliczyć się muszą ci uczniowie, którzy za słoną cenę zdobyli jakieś, wyczerpane już zresztą dziełko w antykwarni; nie setki, ale tysiące młodzieży musi zdobywać nowe wydanie tego samego podręcznika przy przejściu z klasy do klasy, nie mówiąc już o tem, że w liczniejszych rodzinach dzieci młodsze nie mogą korzystać z książek, które rok przedtem służyły starszym; nie setki, ale tysiące młodzieży przechodzi corocznie okres nerwowego podniecenia i strachu, nie mogąc zdobyć książki potrzebnej do nauki, a nie spotykając w nauczycielu wyrozumiałości w tym względzie — opóźnia się także nieraz znacznie w nauce ze szkodą dla dalszego wykształcenia. Wreszcie nie chodzi tu tylko o niewygodę, ale także o wcale poważne zagadnienie ekonomiczne. Ciągła, a zbyt szybka zmiana wydań, które uczeń nabyć musi, jest dla młodzieży szkolnej, w olbrzymiej większości niezamożnej, ogromnym ciężarem materyalnym.

Możnaby wyliczyć cały szereg książek szkolnych, dochodzących w ciągu jednego dziesiątka lat kilku wydań coraz odmiennych, chociaż bez żadnej szkody dydaktycznej możnaby pozostawić tekst nowego wydania bez zmiany, ograniczając się do dosłownego przedruku.

Wydawnictwo książek szkolnych jest przytem administrowane — ciekawie; znamy przykłady, że księgarnie krakowskie otrzymywały z dwutygodniowem spóźnieniem dziesiątą część zamówionych (a przez młodzież z góry zapłaconych) egzemplarzy potrzebnego dziełka. Niema poprostu roku, w którymby na tę lub ową książkę uczniowie krakowscy nie musieli czekać tygodniami.

Wreszcie zauważyć należy, że nasze książki szkolne wcale nie należą do wydawnictw tanich, zwłaszcza, gdy się zważy olbrzymi nakład, w jakim się corocznie rozchodzą, a stosunkowo lichy druk i papier. Byłby czas, aby w stosunki te wprowadzono większy ład i aby uwzględniono obok interesu autorów i wydawców podręczników, także interes wielkiej masy odbiorców. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że da się to zrobić bez jakiejkolwiek szkody dla zadań dydaktycznych, które oczywiście zawsze muszą pozostać na pierwszym planie, ale z któremi staje w jaskrawej sprzeczności narażanie młodzieży na przejścia, związane z brakiem potrzebnej książki, lub z wysiłkiem zarobkowym, koniecznym do zdobycia środków na spory wydatek na coraz to nowe podręczniki.

Trójka.

Berlin, 14 września.

Policya berlińska miała w ostatnich tygodniach dość twardy orzech do zgryzienia. Wpadła na trop dwóch ptaszków, mających szeroko rozgałęzione stosunki, znanych nietylko w Europie, ale także w Ameryce, Afryce i Azyi. W ostatnich czasach bawili ci panowie w Berlinie i tu właśnie zbytnio zwrócili na siebie uwagę. Jeden z nich pochodzi z Galicyi, drugi z Budapesztu. Ten drugi, „hrabia" de la Ramée jest jakby z góry zamówionem uzupełnieniem znanego oszusta Somoskeöyego, którego przed kilku dniami aresztowała policya budapeszteńska.

„Galicyanin", jak go nazywają dzienniki berlińskie, Morgulin, został aresztowany w Petersburgu d. 12 b. m. na polecenie policyi berlińskiej. Morgulin przybył do Petersburga wraz ze swoją kochanką Ernestą Fröhlich i zamieszkał tam w hotelu Europejskim. Ciekawą była podróż jego do Petersburga. Ponieważ zwąchał, że policya berlińska go śledzi, wysłał najpierw kochankę swoją do Pontresiny w Szwajcaryi, skąd następnie miała się udać do Petersburga, sam zaś, aby zmylić trop, pojechał najpierw do Holandyi, a stamtąd dopiero nad Newę. Gdy przybył do Petersburga, kochanka już czekała na niego. Zakochana para miała nawet zawrzeć ślub w Petersburgu. Tymczasem policya petersburska otrzymała polecenie od berlińskiej, która dowiedziała się o pobycie oszusta w Petersburgu, aby Morgulina aresztowano. Dn. 12 b. m. nastąpiło aresztowanie. Morgulin należy do najniebezpieczniejszych oszustów, jego „wpływy" ogarniały niemal wszystkie stolice Europy. W ostatnich czasach działał właśnie w Berlinie na spółkę z hr. de la Ramée, trudniąc się pośrednictwem w pożyczkach hipotecznych. Rocznie wydawał około 50.000 marek, w czem sama rachunki krawca wynosiły 8000 marek. Pomimo łatwych zysków na oszukańczych operacyach finansowych, zaciągał w Berlinie długi, gdyż żył stale nad swoją możność finansową. Ostatni przed aresztowaniem, którego Morgulin naciągnął na 180.000 marek, był jakiś „von T." w Berlinie. Do ucieczki przygotowywał się ten wprawny oszust już od dość dawna. Naciągnąwszy pana „von T.", zastawił jeszcze akcye na 50.000 mk. za 25.000 mk. — poczem niemal wszystkie pieniądze gdzieś wysłał, bojąc się wierzycieli.

We wszystkich ostatnich oszustwach Margulina brał udział także „hrabia" de la Ramée, którego przeszłość jest istotnie pełna barw. Hrabia de la Ramée znikł wraz z żoną z Berlina równocześnie z Margulinem. Onegdaj aresztowała go policya holenderska w Hadze. „De la Ramée" nazywa się właściwie znacznie prozaiczniej. Jest to najzwyklejszy budapeszteński Bela Klimm, syn profesora politechniki w Budapeszcie. W Paryżu wyszukał sobie przed kilku laty jakiegoś robotnika o pięknie brzmiącem nazwisku starej rodziny szlacheckiej francuskiej, już wygasłej, pofałszował dokumenty i z pomocą naiwnego robotnika, który zupełnie się nie oryentował o co chodzi, stał się — hrabią. Jako hrabia mieszkał w Berlinie od roku 1906, a ostatnim popisem jego było sfałszowanie podpisu teściowej na znaczną sumę. Operacyi tej dokonał właściwie Margulin ze swoją kochanką, przy pomocy jednak „hrabiego". Hrabia liczy obecnie 28 lat W 18 roku życia otrzymał spadek po ojcu w wysokości 80.000 marek — i z temi pieniędzmi puścił się w podróż. We Włoszech zawarł znajomość ze znanym złodziejem i oszustem międzynarodowym, Horvatem, który odrazu zauważył, że Bela Klimm jest przeznaczony do celów wyższych na ziemi. Przedewszystkiem Horvat okradł swego nowego przyjaciela, wnet jednak oddał mu skradzione pieniądze, a obecnie jest podobno nawet wierzycielem hrabiego. Przyjaciele zaczęli podróżować Byli w Niemczech, potem we Francyi, gdzie właśnie dzięki operacyom Horvata głównie Bela Klimm został podniesiony do stanu hrabiowskiego — poczem złowili Morgulina — i we trójkę zaczęli operować to w Paryżu, Berlinie, Londynie, to w Wiedniu, Budapeszcie i Kairo. Oszustw ich i machorstw przy kartach — bez liku. De la Ramée zawierał znajomości z najbogatszymi ludźmi, a Horvat okradał ich w stosownej chwili. Taki był statut tej spółki. Z początkiem roku bieżącego Bela Klimm poznał się z córką tajnego radcy komercyalnego Hechta w Berlinie, a dnia 21 maja ożenił się z nią w Londynie, wbrew woli jej rodziny. Żona jego otrzymywała 1.500 mk renty miesięcznej, co naturalnie nie wystarczało apetytom hrabiowskim Klimma. Gdy onegdaj policya aresztowała „hrabiego" w Hadze, nie znalazła przy nim ani feniga. Żona aresztowanego zaczęła się puszczać na śliskie ścieżki interwiewów z dziennikarzami, broniąc męża. Z interwiewów tych o jednej rzeczy można nabrać głębokiego przekonania, a mianowicie, że „hrabia" był nietylko oszustem, ale i blagierem w wielkim stylu.

Kronika.

Kraków, 16 września.

Podziękowanie cesarza za życzenie. Namiestnik dr Bobrzyński zawiadomił dziś prezydyum miasta Krakowa o podziękowaniu monarchy za życzenia, jakie prezydyum m. Krakowa przesłało cesarzowi w dniu 18 b. m. z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego, p. Witold Hausner powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dowóz mięsa argentyńskiego do Krakowa. Na podstawie uchwały komisyi aprowizacyjnej, wyjechali, jako delegaci gminy miasta Krakowa, do Tryestu radcy m. prof. Bujwid i dr Wasung, oraz z ramienia magistratu starszy weterynarz Fertig. Delegaci przyłączyli się do delegacyj miast Wiednia, Pragi, Gracu i wezmą udział w komisyi, mającej zbadać dostawione do Tryestu mięso z Argentyny. W powrocie zbadają delegaci stosunki na targowicy miejskiej w Wiedniu, a w szczególności urządzenie wielkiej rzeźni spółkowej, w której gmina miasta Wiednia posiada znaczny udział finansowy.

Następne posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem delegaci złożą sprawozdanie o sprawie importu mięsa argentyńskiego, odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia, poczem sprawa przedłożona będzie Radzie miejskiej.

Kanały i bruki w Krakowie. Komisya drogowo-kanałowa na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, postanowiła bezzwłocznie przystąpić do asfaltowania dalszej części ulicy Grodzkiej. — Dalej powzięła sekcya uchwały w sprawie budowy kanałów w ulicy Grzegórzeckiej i na gruntach szpitalnych oraz w ulicy św. Anny. Sekcya zatwierdziła również profil i miejsce dla wodościeków w ulicy Tadeusza Kościuszki w dzielnicy XII. (Półwsie Zwierzynieckie), oraz przyznała dodatkowy kredyt na konserwacye dróg. W końcu przyjęła komisya do wiadomości sprawozdanie z przeprowadzonych badań cementu, używanego na fabrykacye płyt chodnikowych.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu, od dnia 19 do 26 września włącznie, w godzinach od 3 do 6 popołudniu. Odbędzie się to w następującym porządku:

Dnia 19 września: w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ul. Zwierzynieckiej.

Dnia 21 września: między plantacyami od ulicy Karmelickiej do ul. Krowoderskiej. ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej; wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj.

Dnia 22 września: między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do ul. Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helclów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej, a Krowoderską do Basztowej.

Dnia 23 września: w śródmieściu, ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 19 września między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 24 września: we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek.

Dnia 26 września: w pozostałej części miasta, t. j. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III, między ulicą Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które nastąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych, wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub w suterynie realności.

Ruch ludności w Krakowie. W czasie od 4 do 10 bm. zawarto małżeństw 33, urodziło się 52 (32 chłopców, 20 dziewcząt), zmarło 56 osób (na gruźlicę 10, zapalenie płuc 5, szkarlatynę 1, dyzenteryę 1, nieżyt jelit u dzieci 7, gorączkę połogową 1, zakażenie przyranne 2, udar mózgu 2, wady serca 6, nowotwory 6 itd.). Średnia roczna ludność wynosi 157.251, w tem 8311 wojska.

Wpisy do szkółki robót dla dzieci, utrzymywane przez III. sekcyę Rady opiekuńczej i Związek niewiast katolickich, rozpoczęły się i trwać będą do ostatniego września.

Zawody w piłkę nożną. („Cracovia"—„Rudolfshügel z Wiednia). W sobotę i w niedzielę odbędą się dwa matche footballowe między „Rudolfshüglem" a „Cracovią". Drużyna, która przybędzie do Krakowa na zawody w piłce nożnej jest obecnie drugą w Wiedniu po „Sportklubie", a równorzędną zupełnie z „Kryketerami". Oba matche budzą ogromne zainteresowanie. W ubiegłym sezonie rozegrała „Rudolfshügel" zwycięskie matche z „Deutscher F. C." z Pragi w stosunku 2:1, z „Viktoryą 5:0, z „Rapidem" 4.0, oraz z „Kryketerami" 1:1. W tym sezonie jest „Rudolfshügel" w jeszcze lepszej formie, gdyż uzyskał jeszcze lepsze rezultaty: „Sportklub"—„Rudolfshügel" 2:1, „Kryketerzy—„Rudolfshügel" 2:2, a wygrał match z „Vienną" w stosunku 3:1.

Plaga żebractwa w Krakowie. Z miasta piszą nam: Żebractwo, „kwitnące" w Krakowie więcej niż gdzieindziej, w ostatnim czasie przybierać zaczyna coraz szersze rozmiary. Oprócz żebraków, chodzących od kamienicy do kamienicy za jałmużną, wystających pod kościołami lub modlących się za dusze zmarłych pod cmentarzem, istnieje w Krakowie cała rzesza biednych, którzy wystają w obranych przez siebie punktach ulic, prosząc o jałmużnę. Szczególnie wiele takich punktów żebraczych istnieje w śródmieściu, co nader przykry widok sprawiać musi, zwłaszcza na przejezdnych, tak licznie nasze miasto odwiedzających. Również wszystkie parki krakowskie i plantacye miejskie obstawione są żebrakami, żądającymi niejednokrotnie zbyt natrętnie jałmużny.

Naturalnie wśród tej wielkiej liczby żebrzących widzi się wielu rzeczywiście potrzebujących wsparcia i do pracy niezdolnych. Ale miasto, posiadające cały szereg humanitarnych i dobroczynnych zakładów i instytucyj, winno w tej mierze rozszerzyć swój zakres działania i odpowiednie jakieś w tej sprawie powziąć środki zaradcze. Mamy nadzieję, że magistrat krakowski, mający opiekę nad ubogimi, zajmie się niewątpliwie w porozumieniu z innemi kompetentnemi czynnikami tą sprawą i uwolni ulice Krakowa od tego przykrego widoku.

Nieszczęśliwy konkurent. Wczoraj wieczór przybył do mieszkania przy ul. Topolowej wysłużony żołnierz 13 pp. Stanisław B. z prośbą o rękę córki. Ojciec panny po wysłuchaniu prośby konkurenta wpadł w złość i uderzył go w twarz tak nieszczęśliwie, że złamał mu szczękę dolną w dwóch miejscach. Pogotowie, po udzieleniu mu doraźnej pomocy, pozostawiło go opiece domowej.

Z kroniki podgórskiej. (Małoletni włamywacze. — Kradzieże).

Dzisiaj w nocy włamali się na strych domu przy ul. Wolskiej l. 1 dwaj 14-letni chłopcy Józef Palnchowski i Stanisław Szczeciński. Po rozbiciu kłódki, pozbierali znajdujące się na strychu rzeczy, związali w duży tobół i ze zdobyczą mieli się ulotnić, gdy zauważył ich jeden z domowników, przytrzymał i odddał w ręce patrolującego policyanta.

Policya aresztowała dzisiaj rano Kazimierza Dudulaka, z zawodu szewca, który przy sposobności odwiedzin u kolegi swego, skradł mu cholewki do butów wartości 40 koron, oraz Jędrzeja Hankusa, robotnika pozostającego bez zajęcia, który wózek ręczny wartości 30 koron starał się sprzedać na targu za 3 korony. Obaj aresztowani oddani będą sądom.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj wieczór zawezwano telefonem pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie w kamieniołomie ze znacznej wysokości spadł robotnik Józef Mazur. Mazur oprócz licznych mniejszych kontuzyj, odniósł szereg poważnych ran na głowie, ramionach i lewej nodze. Lekarz dyżurny po zaopatrzeniu pozostawił go na miejscu, skąd przeniesiono go do domu.

Z kraju.

Szczakowa, 15 września. (Echa obchodu grunwaldzkiego.) Komitet ogłasza sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków, połączonych z urządzeniem uroczystości grunwaldzkiej. Ogólny dochód funduszu, złożonego na budowę pomnika i z festynu sokolego, wyniósł 1156 kor. 36 hal., koszta pomnika i obchodu — 1104 kor. 77 hal. Pozostało w kasie 51 kor. 59 hal., które komitet przesyła redakcyi „Nowej Reformy" na Dar grunwaldzki. Adam Bogdani, prezes „Sokoła".

Grybów, 13 września. (Organizacya kółek rolniczych. Spółka nauczycielska). Przed dwoma laty zorganizowano u nas Koło T. S. L. Prawie ci sami ludzie doprowadzili obecnie do skutku organizacyę zarządu powiatowego Kółek rolniczych na powiat grybowski. I w tym celu odbył się tu zjazd delegatów Kółek w Radzie powiatowej w d. 12 b. m. Nader liczne zgromadzenie zagaił p. St. Fihauser z Bruśnika. Dr Br. Dulęba skreślił cele i zadania Kółek oraz poczynił wskazówki, jaką drogą ma przyszły zarząd postępować. Dotychczasowy lustrator p. Wład. Mazur z N. Sącza, który cały powiat zlustrował i do tej akcyi przygotował, zdał sprawozdanie o stanie Kółek rolniczych, wykazując dobre i złe strony, a przytem dał wytyczne do przyszłej pracy. Rzucił on myśl organizowania kobiet w kółkach i straży pożarnych, wykazał potrzebę stworzenia hurtowni dla kółek w Grybowie i Ciężkowicach, opartych na udziałach wszystkich Kółek.

Do zarządu powiatowego wybrani pp. St. Fihauser prezes, dr Szteliga i ks. Michalik wiceprezesi, Growski, Zięba sekretarze, Magiera, Kosiński, Józefowicz lustratorzy, nadto 20 członków zarządu.

Powstała tu spółka nauczycielska o celach dobroczynnych, mająca za zadanie dostarczania szkołom po tanich cenach przyborów szkolnych. Spółka ta humanitarna spotyka się z ogólnem poparciem i rozwija się pomyślnie.

Tarnów, 15 września. (Obchód grunwaldzki. — Ekspozytura wiedeńskiego Banku związkowego). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu grunwaldzkiego ustalono ostatecznie program obchodu, który naznaczono na 2 października. Program obchodu grunwaldzkiego przedstawia się następująco: Rano odegrana zostanie pobudka; o godzinie 9 pochód wyruszy do katedry, gdzie o godzinie 10 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo przez ks. infułata Walczyńskiego. Kazanie wygłosi ks. Leśniak. Podczas nabożeństwa chór św. Wojciecha odśpiewa pieśni, zastosowane do okoliczności. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej zewnątrz katedry. Podczas uroczystości wygłoszone zostaną mowy imieniem miasta i imieniem powiatu, poczem pochód powróci do gmachu „Sokoła", gdzie zostaną złożone sztandary. Po południu odbędzie się uroczysty wieczór w „Sokole", przeznaczony dla ludu. Program wieczoru stanowić będą: produkcye chóru, wykład o Grunwaldzie, deklamacya włościanina i przedstawienie sztuki p. Friedberga p. t. „Grunwald". Okna mieszkań będą iluminowane nalepkami.

W tych dniach otwartą zostanie ekspozytura wiedeńskiego Banku związkowego, instytucyi finansowej, rozporządzającej kapitałem zakładowym 130 milionów koron. Będzie to trzecia filia w kraju naszym. Kierownikiem tarnowskiej ekspozytury zostaje p. Artur Eibenschütz, Tarnowianin, a zastępcą jego p. Greif. *Z. Z.*

Nowy Sącz, 13 września. (Na polu walki.) Minęły te czasy, gdy Sącza nie chciano uznawać za „kresy". Walka kresowa wre u nas na dobre, nie raz samorzutna, przez nikogo nie importowana. — Oto w Gołkowicach niemieckich, dziś zamieszkałych przeważnie przez górali, rządy trzymają w ręku Niemcy. Gdy przyszły wybory gminne, aby uzyskać w pierwszem kole większość Niemcy wstawiają do niego arendarza, pastora z innej gminy i nauczyciela. Na szczęście górale się szybko zoryentowali i wnieśli przeciw temu rekurs. Sądzić wypada, że słuszna sprawa zwycięży.

W ubiegłą niedzielę odbyły się tam wykłady Koła T. S. L. Wygłosili je pp.: Benin, akademik i p. Zaremba, nauczyciel. Koło starosądeckie, jako bliższe, powinno się tą okolicą szczerze zająć.

O składki na kościół na kresach. W Synowódzku wyżnem rutenizacya czyni znaczne postępy. Aby temu zapobiedz i powstrzymać dalszy proces rutenizacyi tutejszych Polaków, założono w Synowódzku czytelnię T. S. L. i gniazdo sokole, a obecnie rozpoczęto budowę kościoła oraz domu na pomieszczenie szkoły i czytelni polskiej oraz Tow. gimnastycznego Sokół. W domu tym będą się również mogły odbywać przedstawienia i obchody narodowe. Ponieważ wydatki, połączone z temi budowlami, są ponad siły tutejszej ludności polskiej, złożonej przeważnie z robotników tartakowych i włościan, przeto komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich rodaków, którym dobra sprawa leży na sercu, aby pospieszyli z pomocą i dopomogli do ukończenia tych twierdz polskości na kresach.

Za komitet: Leopold Bielecki przewodniczący, Bolesław Brzeziński sekretarz, Andrzej Selbka skarbnik.

Brody, 14 września. (Wybór zastępcy burmistrza). Zastępcą burmistrza w miejsce ś. p. Wasilewskiego wybrano wczoraj asesora p. Westa; asesorem został p. Kallir.

Ze świata.

Wystawę rybacką otwarto wczoraj w Warszawie w Łazienkowskiej pomarańczarni. Otwarcia dokonał generał gubernator Skałłon. Na ogół wystawa przedstawia się bardzo ładnie, jednak przemysł rybacki reprezentowany jest stosunkowo nieznacznie. Natomiast daleko bogaciej przedstawia się dział melioracyjny, który zajął znaczną część placu wystawowego.

Kara prasowa. Z Warszawy donoszą: Redaktor „Gazety Nowej", skazany został na 100 rb. kary za pomieszczenie feljetonu p. t. „Wrażenia z Finlandyi."

Prozelitka. Jak donoszą pisma żydowskie, kuzynka rosyjskiego ministra wojny, Suchomlinowa, p. Koslanikowa, przeszła za granicą na wiarę żydowską, poczem wzięła ślub z milionerem żydowskim z Odessy, L. Brodzkim.

Burmistrz Tokio w Wiedniu. Wczoraj przybył z Berlina do Wiednia burmistrz m. Tokio, Osaki. Z Wiednia uda się p. Osaki do Budapesztu, a stąd do Ameryki. Podróż burmistrza Tokio ma na celu poznanie urządzeń nowoczesnych w miastach głównych Europy.

Proces posła Bielohlavka. Jak to już donieśliśmy w numerze porannym, wczoraj rozpoczął się w Wiedniu proces posła Bielohlavka przeciw Fr. Zippererowi, właścicielowi domu i wydawcy tygodnika „Montag". Powodem skargi Bielohlavka jest głównie to, że dnia 6 sierpnia br. na zgromadzeniu towarzystwa „Zukunft" Zipperer zarzucił Bielohlavkowi nadużywanie swych urzędowych stanowisk do osobistego wzbogacenia się. Na zgromadzeniu owem wezwał nawet Zipperer Bielohlavka, aby go pociągnął do odpowiedzialności.

Zipperer nie zjawił się na rozprawie; jako zastępca jego przybył adwokat dr R. Gruber. Skarżący poseł Herman Bielohlavek przybył na rozprawę wraz z zastępcą swym dr W. Kienböckem. Zastępca Zipperera dr Gruber zaczął wywody swe od omówienia stosunków, jakie panowały w „Oesterreichische Volkspresse", gdzie Bielohlavek pobierał zamiast 1200 K — 2400 K rocznie. Następnie omawiał pośrednictwa Bielohlavka w uzyskiwaniu zapomóg dla rzemieślników i robót dla różnych firm w magistracie i Wydziale krajowym. Zapomogi te obracał Bielohlavek na reklamy dla nich w „Ö. Volkspresse", jeśli nie w całości, to przynajmniej w części. Przyjaciel jego, czyściciel kanałów A. Roner, zadowolił go nawet tylko — prenumeratą na „Volkspresse". Gdy Bielohlavek został radcą miejskim, zwrócił się do niego niejaki Józef Ranstl z prośbą o zarząd w jednym z miejskich domów. Bielohlavek wystarał mu się o zarząd domu przy Riemergasse nr 1, za co kazał sobie zapłacić 300 K. Ranstl dał mu te pieniądze. Następnie omawiał dr Gruber ciemne interesa Bielohlavka z firmą plakatową Soini, z fabrykantem chleba Mendlem itd. Dr Gruber oblicza, że Bielohlavek ciągnie rocznie najmniej 18.300 K zysków z różnych swych stanowisk urzędowych, a przyznaje się tylko do 3600 K. Również kolosalne interesa robił p. Bielohlavek przy dostawach, które odpowiednio referował. Np. dostawę bielizny dla Steinhofu otrzymał niejaki Maks Tenner, ogłaszający się w „Ö. Volkspresse", za 160.000 K, choć równocześnie była wniesiona druga oferta, o połowę niższa.

Bielohlavek uważa proces ze tendencyjny. Dra Grubera nazywa swym osobistym wrogiem. Przeczy, jakoby był właścicielem „Ö. Volkspresse" — był tylko jej płatnym redaktorem. Dziś rozpocznie się przesłuchanie świadków, których liczba wynosi 50.

„Hata 606" przed sądem. W Pradze odbędzie się niebawem interesujący proces przeciw tamtejszej klinice dermatologicznej prof. Kreibiga o odszkodowanie za ból. Od dłuższego czasu wstrzykiwano pacyentom na tej klinice preparat „606". Wkrótce jednak po wstrzyknięciu doznawali pacyenci bardzo silnych zaburzeń nerwowych. Prof. Ehrlich wyraził przekonanie, że objawy te, nie spotykane gdzieindziej, są wynikiem nieumiejętności w zastrzykiwaniu preparatu. Na tej podstawie pacyenci na klinice Kreibiga wniosą skargę przeciw lekarzom kliniki o odszkodowanie za ból. — Profesor Ehrlich ma być na rozprawie jako świadek.

Król światła. Pataud jest niezrównany. Czy znacie p. Pataud? W Paryżu należy do dobrego tonu znać tego pana, jeśli nie osobiście, to przy-

najmniej z widzenia. Jest to najpopularniejszy dziś król we Francyi — król światła. Mówiąc prozaicznie, Pataud jest prezesem syndykatu robotników w zakładach elektrycznych Paryża. Czuje on doskonale swoją moc i potęgę. Niejednokrotnie groził już Pataud ciemnościami egipskiemi stolicy świata. W czasie słynnego „najazdu“ księcia Orleańskiego na Paryż w zeszłym roku, Pataud odegrał wraz z lampkami elektrycznemi wybitną rolę. Poprostu obronił Francyę przed zamachem na jej republikańskie rządy. Książę bowiem — jak wiadomo — wyruszył automobilem do Paryża po tron. Pataud ma także wrodzone ambicye literackie. Napisał w zeszłym roku dramat. A onegdaj urządził sobie w Clermond-Ferrand małą polemikę z Pawłem Bourgetèm podczas przedstawienia „Barykady“ Bourgeta. Pataud wystąpił na scenie między trzecim a czwartym aktem, by zwalczyć tendencye „Barykady“, niewątpliwie wrogie przekonaniom p. Pataud. Między mówcą, a niektóremi osobistościami z galeryi przyszło do żywej wymiany zdań. Nagle, gdy Pataud zaczął mówić o roli, jaką odegra w przyszłej rewolucyi ...elektryczność, światło zgasło na sali. Pataud był jednak przygotowany na to. Z zimną krwią wyjął z jednej kieszeni lichtarz, z drugiej świecę i zapałki — i zaświecił.

Mianowania i przeniesienia. Rada szk. kraj. zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: A. Świątkowską w Ilińcach, M. Kotulską w Zaborowie, L. Ziołową w Podwysokiej, A. Schlichtingera w Łące, M. Stutzmannównę w Berlinie, M. Ziomkową w Medyni, M. Wojnarowskiego w Korczynie, H. Wenzlową w Targowicy, M. Ruszkiewiczównę w Sieprawiu, J. Gersching w Róży, S. Ortyńską w Raciborowicach, S. Trzeplównę w Kopkach, J. Giżyńską w Mokrzyczowie, J. Biestkową w Wiśniowej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: M. Jaśkiewicza w Dąbrówce Ruskiej, M. Strutyńską w Grabiczu, S. Fróga w Laskówce, J. Soleckiego w Krzywczu, A. Leśniowskiego w Jamnicy, A. Lisowskiego w Woli Niżnej, J. Hoszowskiego w Chmielówce, J. Wojnasa w Stalach, E. Marka w Niewoczynie, K. Horsta w Zawadce, M. Bahrejównę w Smolniku ad Lutowiska, W. Głowackiego w Podmichałowcach, L. Krzyżanowską w Jawczu, A. Żyławego w Boryni, J. Bruno w Dolinie na przedmieściu „Obliski“, L. Haasa w Sawczynie, J. Wilczka w Kisielowie, E. Wróbla w Koziarni, G. Hermana w Grzymałówce, M. Matwijowa w Bielawcach, T. Berosa w Ochodzy, W. Siołę w Kaninie, A. Targowską w Słońsku, M. Ciskównę w Poczajowicach, O. Jamińską w Bani Berezowskiej, F. Sutorównę w Kopance, M. Sokalskiego w Stanisławczyku, R. Hreczańskiego w Kalnej, M. Szemerdiakównę w Suszycy Rakowej, M. Ćwiżewicza w Bujakowie, J. Krausa w Łękach, Z. Modrany w Hołubicy, W. Tomczyńskiego w Zagórzu, M. Kucharską w Akreszorach, L. Zawadzkiego w Kłubowcach, J. Denenfelda w Załuczu, M. Błażowską w Słobodzie-Kopalni, B. Trybuchównę w Łukawicy Niżnej, Z. Stelmachównę w Zaleścach, J. Bałandiuka w Antonówce, S. Kobzana w Dołhem, J. Buczyńskiego w Stronibabach, F. Wojnarowską w Milnie-Kumionce, M. Dworzana w Leszciowarem, G. Diakowa w Techlowie, P. Lachównę w Polanie, J. Małysa w Sielcu; przeniosła: J. Ceremugę n. kier. 4 klas. szkoły w Trzebini mieście na równorzędną posadę do 4kl. szkoły w Trzebini wsi, W. Nowaka w Grybowa do Sikorzec, B. Jasińskiego z Antoniowa do Turzy, W. Wasilewskiego z Ostrowa do Strzałek, J. Tarnawskiego z Kniaża do Skwaczawy, J. Gawłowicza z Leszczyny do Pogwizdowa, K. Wyczesznównę z Ostrów do Niwisk, M. Nowicką z Olszyn do Wojtowej, M. Matyskową z Checheł do Małej, M. Tkaczuka z Medyni do Przowoźca, J. Kargola z Olchowej do Lubzina, J. Skorobohatównę z Jamnicy do Strzyłek, J. Olchawę z Markowej do Gniłowód, O. Skowrońską z Kotoryn do Woli Wielkiej.

Z kalendarza. W piątek 16 września: Korneliusza p. m., Cypryana i Eufemii; w sobotę 17 września: Piętna św. Franciszka z Asyżu; w niedzielę 18 września: Bol. N. M. P. i Józefa.

Wschód słońca dnia 17 września o godzinie 5 m. 21, zachód o godzinie 5 min. 49; długość dnia godzin 12 min. 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 września termometr doszedł od + 6·6 do + 18·9 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 16 września o godz. 7 rano stan barometru 746·9 mm., termometru 8·8 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Tajfun“.
W sobotę: „Złoty wiek rycerstwa“.
W niedzielę: „Złoty wiek rycerstwa“.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Ofiary caratu“ (popularne.)
W sobotę: „Meier Ezofowicz“.
W niedzielę po południu: „Zemsta“; wieczór: „Meier Ezofowicz“.

Dział ekonomiczny.

* **Zamknięcie granicy pruskiej.** Nasz korespondent donosi z Oświęcima pod datą wczorajszą: Dziś zamknięto granicę pruską dla importu drobiu, owoców, kapusty, ziomniaków, słomy, siana z Austryi do Prus. — Zarządzenie wydano z powodu grasującej w Galicyi zarazy racicowo-pyskowej, a prawdopodobnie także z obawy zawleczenia cholery. — Pruskie władze cłowe przestrzegają zarządzenia z całą surowością, nie dozwalając nawet na import artykułów z okolic nie dotkniętych zarazą. Kupcy, nie mogąc dotrzymać terminowych zobowiązań, ponoszą z tego powodu olbrzymie straty. Na targu tutejszym spadły te artykuły w cenie.

* **Najbliższe postoje wystawy ruchomej** Ligi pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanemi obrazami świetlnemi odbędą się we wrześniu, październiku i listopadzie w powiecie gorlickim i jasielskim w następujących miejscowościach: Ciężkowice 20 i 21, wiec 21 bm.; Staszkówka 22 i 23, wiec 23 bm.; Łużna 24 i 25, wiec 25 bm.; Zagórzany 26 i 27, wiec 27 bm.; Gorlice 28 i 29, wiec 29 bm., Ropa 30 września i 1 października, wiec 1 października; Szymbark 2 i 3, wiec 2 października; Sękowa 4 i 5. wiec 5 października; Kobylanka 6 i 7, wiec 7 października; Libusza 8 i 9, wiec 9 października; Święcany 10 i 11, wiec 11 października; Czermna 12 i 13, wiec 13 października; Szerzyny 14 i 15, wiec 15 października; Ołpiny 16 i 17, wiec 16 października; Olszyny 18 i 19, wiec 19 października; Rzepiennik strzyżowski 20 i 21, wiec 21 października; Rozembark 22 i 23, wiec 23 października; Biecz 24 i 25, wiec 25 października; Trzcinica 26 i 28, wiec 27 października; Warzyce 28 i 29, wiec 29 października; Kołaczyce 30 i 31, wiec 30 października; Jasło 1 i 2 listopada, wiec 1 listopada; Żmigród 3 i 4, wiec 4 listopada.

* **Wystawa browarnicza.** W czasie od 15 do 21 października odbędzie się w Londynie wystawa browarnicza. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 września.

Z teatru lwowskiego. Najbliższą premierą będzie „Ostatnie spotkanie“ J. A. Kisielewskiego, potem nastąpi komedya Alfreda Capus'a „Kochanek mimowoli“ (Les Passageres“), z polskich zaś „Fryderyk Wielki“ Nowaczyńskiego z Chmielińskim w roli tytułowej i „Niewierny Tomek“ Grabowskiego z Nowackim w roli Tomka.

Dyrekcya zaangażowała p. Henryka Millera, barytonistę, znanego z gościny warszawskiego „Momusa“. P. Miller wystąpi w tytułowej roli w operetce „Hrabia Luksemburg“.

Podwyższenie cen tramwaju projektowane jest we Lwowie, celem pokrycia wydatków na koszta zwiększenia płac służby tramwajowej. Mianowicie wprowadzona ma być taryfa jednolita; ceny biletów wynosiłyby 10 i 20 halerzy.

Z sądu. Dnia 19 b. m. odbędzie się przed ławą przysięgłych we Lwowie zajmująca rozprawa, której przewodniczyć będzie radca Wisłocki. Oskarża moskalofilski poseł ks. Dawydiak redaktora „Prykarpatskoj Rusi“, dr. Hryniewieckiego i trzech korespondentów tego pisma. Ks. Dawydiak na posiedzeniu stronnictwa moskalofilskiego zarzucił posłowi dr. Dudykiewiczowi, że sprzeniewierzył fundusza partyjne. Dr Dudykiewicz wyzwał za to ks. Dawydiaka. Świadkowie uznali, że wyzywający nie zdolny jest dać satysfakcyi honorowej. Następnie ks. Dawydiak wydał broszurę o dr Dudykiewiczu, a „Prykarpatskaja Ruś“ w szeregu artykułów atakowała za to ks. Dawydiaka i stąd proces. Oskarżać będzie dr Dwernicki bronić adwokat dr Sawczuk z Sambora i dr Ozerlanczakiewicz z Przemyśla, zgłosił się też na obrońcę dr Dudykiewicz. Do rozprawy wezwano p. Filipowskiego, jako sądowego tłumacza języka rosyjskiego. Rozprawa odbędzie się za biletami.

W dniu 28 b. m. odbędzie się we Lwowie rozprawa przeciw głośnemu spólnikowi Wasińskiego, Joachimowi Schwarcerowi, który onego czasu uciekł z więzienia lwowskiego, skazany na 4 lata więzienia za rabunek, dokonany na osobie woźnego Banku związkowego, Tuziaka. Schwarcer brał udział w wyprawach Wasińskiego, ale nie można go było równocześnie sądzić, gdyż umknął zagranicę. Schwytano go w Hamburgu i dopiero teraz ma on za te sprawki odpowiadać. Między świadkami zjawi się Wasiński z całą swoją szajką, odsiadującą obecnie więzienie.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Romeo i Julia“; — wieczór: „Miłość cygańska“.
W niedzielę po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę“; wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
W poniedziałek: „Tajfun“.
We wtorek: „Miłość cygańska“.
We środę: „W sieci“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Dr Adolf Chybiński:** „Materyały do dziejów królewskiej kapeli rorantystów na Wawelu, Część I. 1540 — 1624. Kraków, 1910. Stronic 61.

W zajmującej tej pracy kreśli autor na podstawie aktów i dokumentów znalezionych w archiwum kapituły na Wawelu historyę kapeli „rorantystów“. Rorantystami byli śpiewacy-księża, którzy zobowiązali się stale poświęcić się służbie bożej na Wawelu („qui sempiternis temporibus psallerent Deo altissimo“). Kapelę tę powołał do życia i zapisami po wieczne czasy wyposażył król Zygmunt I, dając nadto jej członkom w wieczyste używanie dom na Stradomiu (dzisiejsze kolegium Misyonarzy) i pewną ilość opłat i dziesięcin. Praca p. Chybińskiego podaje po raz pierwszy szczegóły organizacyi rorantystów oraz przynosi spis muzykaliów, jakiemi się posługiwali. Wykaz imienny nazwisk rorantystów zamyka rozprawkę, która doprowadza historyę tej korporacyi do roku 1624. Dalsze jej dzieje obejmie część II, doprowadzająca historyę rorantystów do czasów dzisiejszych. Do historyi muzyki w Polsce praca ta, zalecająca się sumiennem wyzyskaniem źródeł archiwalnych i dokumentów, jest ciekawym przyczynkiem. *wp.*

— **„Widnokręgów“** zeszyt potrójny za sierpień zawiera następujące artykuły: B. Biedowicz „Gwiazdy“ wiersz; W. Sieroszewski: „W ruinach“; dr F. Konecny: „Teorya Grunwaldu“; W. Orkan: „Okruchy“. L. Eminowicz: „Wieczorem“; F. Przysiecki: „Osamotnienie“; H. Zbierzchowski „Pająk“ (wiersze); R. Scholz: „Noc czerwscowa“; Jan Jedlicz „Strofy“; Dr M. M. Kridl: „Młodość Mickiewicza“; J. Lemański: „Erudyta“; St. Brzozowski: „O znaczeniu wychowawczem literatury angielskiej“; F. Gwiżdż: „Dobrzy ludzie“; Dr A. Chybiński: „Mieczysław Karłowicz“: Biegeleisen contra A. Niemojowski: „Teatr lwowski“.

Nowe książki.

Zenobjusz Rutkowski: Śpiew i muzyka w szkole elementarnej. (Wskazówki dla uczących.) Wydawnictwo imienia Staszyca. Warszawa 1910. 25 kop.

Henryk Mościcki: Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Zeszyt I i II. Wilno. Nakładem redakcyi „Kuryera Litewskiego“.

Rozprawa o szpiegostwo.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 16 września.)

Londyn. Wczoraj rozpoczęła się tu przed sądem wojennym przedwstępna rozprawa przeciw aresztowanemu w Portsmouth porucznikowi niemieckiemu Helmowi.

Oskarżyciel oświadczył, że ani na chwilę nie przypuszcza, aby Helm działał z polecenia obcego państwa, z którym Anglia żyje na stopie przyjacielskiej. Sądzi on raczej, że Helm na własną rękę postarał się o szkice i plany różnych fortów angielskich i tajemnice wojskowe, chcąc je później oddać swemu państwu, gdyż spodziewał się za to sowitej nagrody. Helm będzie więc traktowany jako indywiduum, a nie jako zastępca jakiegoś państwa.

Skarga opisuje dalej, w jak zręczny sposób kochanka Helma, bona miss Wodehouse zwabiła go do Portsmouth i tu wydobyła od niego różne dowody jego winy. Gdy Helm opowiedział jej co widział, miss Wodehouse nie wierzyła mu i na dowód kazała mu narysować plany wszystkich fortów, które zwiedził. Helm zrobił to, poczem miss Wodehouse doniosła o wszystkiem władzy.

Londyn. Rozprawa przeciwko porucznikowi Helmowi została odroczoną do wtorku.

O mięso z Ameryki.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 16 września.)

Wiedeń. Wczoraj wieczorem wyjechała stąd specyalna komisya w sprawie mięsa argentyńskiego do Tryestu. W wycieczce tej biorą udział: ambasador Stanów Zjednoczonych poseł argentyński, wielu konsulów, lekarze, weterynarze, członkowie rady miejskiej. Z Krakowa bierze także w tej wycieczce udział radca miejski dr Wasung.

Wiedeń. Do składu komisyi, która udała się do Tryestu, należą także ambasador Stanów Zjednoczonych Kerens, pos. argentyński Perez, przedstawiciele ministerstw, wielu posłów i członków rad miejskich Wiednia, Pragi, Gracu, Krakowa, Insbruku i Opawy.

Komisya w Tryeście.

Tryest. Dziś rano przybyła tu komisya dla zbadania mięsa argentyńskiego. Komisya składa się ze 150 członków. Na dworcu powitali ją zastępcy towarzystwa Austro-Americana. Na śniadanie dano członkom komisyi gulasz z mięsa argentyńskiego. Na obiad podane zaś będą różne potrawy z mięsa argentyńskiego i z mięsa ze Stanów Zjednoczonych.

Powszechnie podnoszą, że mięso zostało wysłane z Argentyny 11 sierpnia, gdy więc jeszcze nie nie wiedziano, że będzie ono przeznaczone na próby. Nie można było tedy poczynić żadnych przygotowań.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Wątpią tu, czy mięso argentyńskie będzie mogło być wkrótce sprowadzone do Austryi, gdyż rząd węgierski czyni w tej sprawie znaczne trudności.

Epidemia cholery.

((Telegramy „N. Reformy“ z dnia 16 września.)

Nowe wypadki w Wiedniu.

Wiedeń. Kucharka ministra handlu Weisskirchnera została dziś przewieziona do szpitala epidemicznego, jako podejrzana o cholerę. Zasłabła ona dziś rano nagle wśród sympnomatów cholery. Przybyła ona tu przed kiltk dniami z Mistelbach.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza:

Stwierdzono cholerę azyatycką u Maryi Trawniczek, krewnej stolarza Trawniczka, który jest chory na cholerę. Mieszkali oni razem.

Zarządzenia w Wiedniu.

Wiedeń. Nowego wypadku cholery nie ma. Wskutek rekryminacyj rządu węgierskiego, zaniechano na razie rewizyi podróżnych, przybywających z Węgier i ograniczono się tylko do rewizyi sanitarnej załóg okrętów, stamtąd przybywających. Wszystkich tych poddają pięciodniowej kwarantannie.

Na poczcie wiedeńskiej poczyniono również szereg zarządzeń sanitarnych, zwłaszcza co do przesyłek, pochodzących z Węgier. Dla filij pocztowych w dzielnicach naddunajskich wydano osobne zarządzenia. Postanowiono też, aby do domów, w których zaszły podejrzane wypadki, listonosze nie roznosili listów.

Gniazdo cholery.

Mohacz. Wczorajszy nowy wypadek cholery dotyczy znowu robotnika z magazynów węglowych Towarzystwa żeglugi Dunajowej. W magazynie zajętych było w chwili zasłabnięcia tego robotnika, trzstu innych robotników, z których 100 uciekło, co wywołało ogromne zaniepokojenie; nie wiadomo bowiem gdzie ci robotnicy się znajdują. Obawiają się, że rozniosą oni zarazę po całym kraju.

Pozostałych dwustu robotników izolowano. Domy w których przebywają są czujnie pilnowane.

Budapeszt. W gminie Ujhely Joka, w w powiecie preszburskim, zdarzył się wczoraj wypadek zasłabnięcia podejrzanego o cholerę.

W Mohaczu zaszedł onegdaj jeden świeży wypadek, wczoraj trzy; w Zemunin jeden wypadek.

Na parowcu przybyłym wczoraj do Budapesztu „Komarna“ zachorował majtek wśród objawów podejrzanych o cholerę. Przewieziono go szpitala epidemicznego, a parowiec poddano kwarantannie.

Czy tylko katar?

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi ze Sztokholmu: Wśród żołnierzy wybuchła epidemia kataru kiszek. Zachorowało 300 żołnierzy.

Z Austryi i Węgier.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 16 września.)

Bierny opór kolejowy.

Tryest. Wczoraj nie zauważono tu jeszcze żadnych następstw biernego oporu. — Wszędzie praca odbywała się normalnie. Urzędnicy zapewniają jednak, że dziś i tutaj wybuchnie bierny opór.

Wiedeń. Wśród personalu kolei południowej panuje rozłam, albowiem robotnicy, należący do organizacyi socyalistycznej, nie biorą udziału w biernym oporze. Robotnicy prowadzą za pośrednictwem swoich delegatów, osobne rokowania z dyrekcyą, które biorą obrót pomyślny. Robotnicy nie przyjęli też zaproszenia urzędników i podurzędników do wspólnej akcyi. Bierną rezystencyę prowadzą wiec na razie tylko urzędnicy i podurzędnicy ruchu. Dziś bierny opór ma się znacznie spotęgować, ponieważ wczoraj nie wszyscy urzędnicy otrzymali instrukcye co do sposobu prowadzenia biernego oporu.

Dziś już bierny opór daje się ogromnie odczuwać. Pociągi wychodzą i przychodzą ze znacznem spóźnieniem.

Dyrekcya jest przykro dotknięta biernym oporem, a to z powodu oczekiwanego przejazdu cesarza Wilhelma, który 20 b. m. przybyć ma do Wiednia koleją południową. Nie wiadomo, czy z powodu biernego oporu plan podróży cesarza Wilhelma nie będzie musiał uledz zmianie.

Zwołanie Sejmu czeskiego.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi, że Sejm czeski zwołany będzie na 29 b. m., jeżeli rokowania ugodowe doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Aehrenthal we Włoszech.

Rzym. „Tribuna“ donosi: Z końcem b. m. przybędzie hr. Aehrenthal do Racconigi, gdzie będzie przyjęty przez króla Wiktora Emanuela na posłuchaniu.

Rzym. Korespondent „Tribuny“ donosi z Turynu: Ponieważ minister hr. Aehrenthal ma wręczyć odpowiedź cesarza Franciszka Józefa na pismo gratulacyjne króla włoskiego i w pierwszych dniach października bawić będzie, jak zwykle w Racconigi, przeto w Turynie nastąpić miała rewizyta odwiedzin ministra San Giuliano. — Miało to nastąpić już w dniu 1 października, jednakże termin ten przesunięto na ostatnie dni tego miesiąca, gdyż obecność hr. Aehrenthala w Wiedniu z początkiem października jest potrzebną ze względu na prace przygotowawcze dla delegacyi.

Proces Bielohlavka.

Wiedeń. W ciągu dzisiejszej rozprawy przeciw Bielohlavkowi przesłuchiwano jako pierwszego świadka pos. Hrabę, którego zaprzysiężono.

Nowy ambasador rosyjski.

Petersburg. Według doniesienia „Rjeczy“, ambasadorem rosyjskim w Wiedniu zamianowany będzie obecny ambasador rosyjski w Waszyngtonie, bar. Rosen. Rosen był dawniej ambasador w Tokio, aż do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej.

Tryest. Dzienniki donoszą, że były poseł do Rady państwa, członek Wydziału krajow. adw. Vercequassi zmarł w wieku lat 73.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 16 września.

Podróż Wilhelma.

Budapeszt. Cesarz Wilhelm przejechał tędy dziś rano do Bellye.

Stanowisko Tomasicza.

Zagrzeb. Z powodu trudności, na jakie natrafia utworzenie nowej partyi rządowej w Chorwacyi, uważają stanowisko bana Tomasicza za zachwiane.

Walka z patryarchatem.

Konstantynopol. Uwięziono pięciu dalszych członków zgromadzenia narodowego. Słychać, że wydano rozkaz urządzenia wszystkich członków zgromadzenia narodowego. Patryarchat wystosował wczoraj wieczorem notę do Porty, w której oświadcza, że wobec przemocy, użytej przeciw zgromadzeniu, zniewolony był przerwać prace zgromadzenia, aby postarać się o porozumienie z rządem. — W kołach patryarchatu uważają przerwę w pracach zgromadzenia za odroczenie bez terminu, przy czem jednak spodziewają się załatwienia zatargu.

Konstantynopol. Patryarcha Joachim zagroził Porcie, że zamknie wszystkie kościoły w Turcyi, a klucze od nich odeśle carowi, jako głowie pokrewnego kościoła.

Aresztowanie Thumanna.

Petersburg. Na zarządzenie policyi wiedeńskiej aresztowano w Finlandyi oszusta Juliusza Thumanna.

Zniesienie kary śmierci.

Madryt. Minister sprawiedliwości donosi, że rząd wypracował projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci.

Dżuma.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Na klinice prof. Lewina stwierdzono wypadek dżumy.

Po aneksyi Korei.

Kirin. Zgromadzenie, zwołane z okazyi aneksyi Korei przez Japonię, uchwaliło żądać pomnożenia wojsk w Mandżuryi i bojkotowania towarów japońskich i rosyjskich, oraz postanowiło wysłać deputacyę do Pekinu o najrychlejsze zwołanie parlamentu.

Plany Roosevelta.

Berlin. „Berl. Mittagsztg.“ donosi, że Roosevelt dąży nietylko do uzyskania ponownie prezydentury, ale także do przeprowadzenia reformy administracyi w całych Stanach Zjednoczonych w duchu centralistycznym i autokratycznym.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 września.

Ujęcie oszusta. Ze Lwowa telefonują: Do tutejszego sądu karnego nadeszło zawiadomienie od policyi portowej w Bremie, że ścigany listami gończymi Edward Goldman, który popełnił swojego czasu oszustwo na 14.000 K przez podjęcie fałszywego kwitu depozytowego na ropę, odstawiony już został do Bremy.

Izba radna sądu lwowskiego zbierze się dziś na naradę, celem sformułowania pisma o wydanie aresztowanego władzom austryackim.

Informator Burcewa. „Birż. Wied.“ donoszą: Głośny Iwanow, ukrywający się za plecami Burcewa, ułożył listę wszystkich tajnych współpracowników, jacy pozostawali w departamencie policyi od roku 1850. Na liście tej znalazło się z górą dwa tysiące osób. Co do każdego posiadane są dokumenty. Iwanow, który się poddał do dymisyi, osiedlił się w roku 1908 w Finlandyi. Stamtąd wysłał systematycznie papiery swe do Angli; ogółem wysłał 2.800 funtów papieru. W tych dniach spodziewany jest szereg sensacyjnych rewelacyj.

Cholera i dżuma w Odesie. Donoszą z Odesy pod d. 11 b. m.: Podług statystycznych danych, od początku epidemii do dnia 9 b. m. w Odesie zachorowało na cholerę 546 osób, z tych umarło 301, wyzdrowiało 235. Co zaś do dżumy, to ta trzyma się jeszcze w dzielnicach tak zwanych zadżumionych, to jest na najbrudniejszych krańcach miasta, wśród najniższych sfer ludności. Ogółem zaś od początku epidemij w Odesie do dnia 10 b. m. zachorowało na dżumę 98 osób, z tych wyzdrowiało 31, umarło 23.

Wyjątkowo lekki przebieg dżumy w Odesie objaśnia się tem, że panująca w Odesie dżuma jest wyłącznie gruczołową, która jest też o wiele mniej zaraźliwą, niż tak zwana płucna; tej śmiertelność dochodzi do 99—100 procent.

Wczoraj i dzisiaj w głównem zbiorowisku dżumy, na tak zwanym „Priwozie“, odbywa się generalna dezynfekcya i łowienie szczurów przy udziale oddziałów sanitarnych i straży ogniowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·52. Renta majowa 93·50. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcye węg. zakł. kred. 850·—. Akcye Anglobanku 310·25. Akcye Unionbanku 618·50. Akcye Bankvereinu 551·50. Akcye Länderbanku 5[illegible]7·25. Akcye kolei państwowych 756·25. Lombardy 116·50. Akcye fabryki broni 719·50. Akcye tytuniowe 331·—. Alpiny 764·—. [illegible] 700·50. Akcye [illegible] Losy tureckie cye praskiego Tow. żelaznego —·—. [illegible] Banku hipotecznego [illegible]56·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 16 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·—. Tow dyskontowe 189·37.
Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16 września.
4-procentowa renta rosyjska 91·05 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50 rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·—; 4-procentowe listy zastawne 91·95 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 96·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rb.; akcye łódzkie 88·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·— rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 169·— rb.; Lilpop 134·— rb.: Rudzki 375·— rb.; Zawiercie 869·— rb.; Żyrardów 276·— rb.; Putiłów 155·— rb.: Berlin 46·16

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 września.
Pszenica na październik 9·86 do 9·87; pszenica na kwiecień 10·22 do 10·23; żyto na październik od 7·28 do 7·29; żyto na kwiecień 7·71 do 7·72; owies na październik od 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 8·27 do 8·29; kukurudza na maj 5·73 do 5·84; rzepak —·— do —·—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.